



Służba społeczna teatru amatorskiego

Zapamiętali zwolennicy szerzenia i utrzymania polskości wśród rzesz emigracyjnych zagranicą, nie będą mieli kłopotu, by znaleźć kilka kapitalnych argumentów na poparcie swej tezy. Teza jest prosta. Polskość nie popiera się, nie odświeża się, obumiera i traci swoją barwę. Chcąc ją więc utrzymać, trzeba dopuszczać świeże soki, a zapuścić znowu zdrowie i dostąpić rumieńców. Ten proces zachodzi nie tylko zagranicą, gdzie w morzu obczyzny łatwo kolory narodowe narażone są na płowień, ale tak samo w kraju, jeśli zaniedbuje się lub przerywa akcję kulturalną z gnuśności czy krótkowzroczności. Kultura i polszczyzna nie spadają z nieba, ale wymagają pracy i wysiłków nad ich rozszerzeniem i stałym utrzymywaniem. Kultura wymaga ciągłości w pracy, rozsądnej metody, tradycji.

Praktyka ostatnich pięćdziesięciu lat wykazała, że nie przepady dla polskości tylko te ośrodki, gdzie zachowano tradycyjną ciągłość odświeżaną nowymi zdobyczami. Więc na przykład w Westfalii czy w Stanach Zjednoczonych, Brazylii czy w Argentynie polszczyzna nie zaginęła dzięki stale istniejącym ośrodkom polskim, promieniującym na pokolenia niezgaszoną i żywą mową rodzinną będącą tam w stałym życiu. Inne ośrodki, które zaniedbały tej pielęgnacji wypaliły się i ślady polskości ledwo dziś w nich poznać.

Kościół, książka, kluby, oto czynniki, które w dużej mierze pozwoliły zakonserwować mimo rozproszenia najzdrowsze pokłady kultury narodowej. Ciekawe, że i w kraju, w tych okolicach, gdzie działalność oświatowa ludu była żywsza, szersza, głębsza, język polski miał tam najwięcej krasny, i niewiele wymową, składnią, soczystością różnił się od języka literackiego. Zawsze badaczy zdumiewał fakt, że w Krakowskim, Lubelskim czy na Podhalu w wielu wsiach mówiono wyjątkowo piękną polszczyzną. To samo zjawisko zaobserwowano w ośrodkach zagranicznych, gdzie Polacy pomimo tyloletniego oddalenia od macierzy odznaczyli się nienaganą, kryształową polszczyzną. Przyczyny tego zjawiska są prostsze niż się wydaje na pozór. Wszędzie tam działały dobrze prowadzone szkoły polskie, żyli i działali tam dobrzy kaznodzieje oraz istniały sprężyste prowadzone organizacje społeczne, lub polityczne, spółdzielcze i, co jest tutaj dla nas argumentem najwłaściwszym, znakomicie postawione teatry amatorskie. Wszędzie prawie w tych miejscowościach teatry amatorskie wypełniały swą działalnością co najmniej dwie piąte wszystkich wieczorów niedzielnych a nieraz i sobotnich. Ze sceny szło żywe, głośne, śmiałe polskie słowo, elektryzowało słuchaczy, zapadało w serca, bawiło i rozrzewniało, uczyło i pobudza-

ło, żyło! To była ta wyjątkowa zasługa teatru, że swą magią mógł słowo polskie z powrotem ożywić i rozjaśnić.

Teatr zresztą miał zawsze w tym wypadku przewagę nad książką czytana po cichu, że jego słowo było głośne, publiczne, słyszało je dużo ludzi od razu, wypowiedziane w dialogu, tej znakomitej formie podtrzymywania mowy, która jedynie umożliwia uczenie się i rozwijanie języka w sposób najpraktyczniejszy i normalny. Aktorzy-amatorzy przynosili także poza sceną w życie domowe, prywatne, język używany na scenie, który choćby nie był nawet wymyślny, był nieco lepszy, poprawniejszy od języka potocznego używanego w życiu codziennym. Wiele cennych zdobyczy językowych amatorzy teatralni upowszechnili tym sposobem. To podtrzymywanie ciągłości, pozwalało utrzymać czystość składni i wymowy.

Wiele jeszcze innych zdobyczy środowiska polskie zawdzięczają teatrowi amatorskiemu. Konieczność organizowania przedstawień

uczyła ludzi działania zespołowego, kładła nacisk na współdziałanie gromadzkie, zrzeszała, wyzwalała zdrowego ducha zespołu czyli podciągała współzycie ludzi, pociągowała ich, łączyła w grupę, a nie dzieliła i rozpraszała. Łatwiej w takim społecznie wyrobionym środowisku ludziom się żyło i pracowało. Więż wyniesiona z teatru nie trudno było wprowadzić w ogólnonarodowe życie danego środowiska.

Czy pojedziemy do Chicago, do Kurytyby, do Westfalii, do Francji, czy zatrzymamy się w wsi ładnej i zadowolonej w Polsce, tam, gdzie mówią poprawną polszczyzną, wszędzie z całą pewnością znajdziemy tam dobry teatr amatorski o kilkoletniej co najmniej tradycji.

Teatr amatorski spełnia ważną służbę społeczną, jest dowodem, że gromada ludzi, która się zdobyła na niego, jest coś doprawdy warta. Wartości mierzy się czynami i osiągnięciami, cierpliwą pracą i ludzkim zadowoleniem.

Marian Czuchnowski

SPK dba o nowy repertuar

Ośrodki SPK garną się do amatorskiej działalności teatralnej. Istnieją już teatralne zespoły kombatantkie stałe i dorywcze w Wielkiej Brytanii, Francji, Kanadzie, Niemczech i Szwecji. Największą bolączką pracy zespołów jest brak odpowiednich sztuk dla scen i scenek. Zarząd Główny SPK troszczy się o to, aby choć w drobnej mierze zapełnić tę lukę i dostarczyć świeżego repertuaru do grania przez wydawanie sztuk autorów współczesnych, a także wznowienia. W ostatnim roku w ramach „Biblioteczki Teatralnej YMCA i SPK“ wydano sztuki specjalnie napisane: W. Budzyńskiego, N. Sądka i T. Lisiewicza, wznowiono również A. Fredrę. Następne wydawnictwa — w przygotowaniu. W wielu ośrodkach sztuki te zostały dobrze przyjęte i grane są chętnie. Wiemy, iż w Wielkiej Brytanii wykorzystywane są przez różne polskie zespoły: z Kiddeminster, Melton Mowbray, Lowther

Park, Morphet, Checkendon, Tweedsmuir i inne. Niejednokrotnie zespoły te ruszają w dalsze objazdy, dając przedstawienia i w innych miejscowościach, jak z Kiddeminster („Karpaccy górale“, „Grube ryby“) i Melton Mowbray.

Prosimy wszystkie zespoły kombatantkie o przesyłanie do zarządów oddziałów wiadomości o swojej pracy, sprawozdań z przedstawień, fotografii (na papierze kontrastowym), abyśmy z kolei mogli je stamtąd otrzymać i użytkować w „Polsee Walczącej“.

Nasze pismo chce być trybuną wiadomości interesujących ogół członków — nie chowajcie swoich osiągnięć dla siebie. SPK służy pomocą i radami teatralnymi również wszelkim innym polskim zespołom, nie tylko kombatantkim.



Fragment z jednoaktówki W. Budzyńskiego „Kelnerzy“ granej z dużym powodzeniem w Melton Mowbray

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes

KSIĄŻKI ZALECONE

» Granica Europy «

Poważna angielska firma wydawnicza Hollis & Carter wydała ostatnio książkę prof. Adama Żółtowskiego, poświęconą ziemiom wschodnim Rzeczypospolitej, pt. „Border of Europe“.

W pokaznym tomie, liczącym ponad 300 stron druku, przedstawia autor dzieje tych ziem i rolę jaką odegrały w życiu państwa polskiego zarówno w okresie przedrozbiorowym, jak i w ciągu dwudziestolecia po odzyskaniu niepodległości.

Ze ścisłością i bezstronnością historię łączy autor doskonałą umiejętnością przedstawienia rzeczy czytelnikowi cudzoziemskiemu uwzględniając elementy historyczne, gospodarcze i kulturalne w dziejach tych obszarów i udowadniając całokształt tezę zasadniczą książki: „wschodnia granica

Polski była w ciągu tysiąclecia jednocześnie granicą zasięgu cywilizacji chrześcijańskiej i Europy“.

Dla wszystkich przyjaciół sprawy polskiej oraz dla tych cudzoziemców, których interesują problemy Europy środkowo-wschodniej, książka prof. Żółtowskiego będzie mądrym, roztropnym przewodnikiem i doskonałym podarkiem świątecznym. Cena £1.0.0.

Polecamy uwadze ogniw organizacyjnych, działających na obszarach gdzie używa się języka angielskiego, roczniki czasopisma „The Voice of Poland“ („Głos Polski“). Wydawane było ono przez Książnicę Polską w Glasgowie pod redakcją Jadwigi Harasowskiej w latach 1942—1946 jako dwutygodnik poświęcony sprawie zbliżenia polsko-alianckiego. „The Voice of Poland“ zamieszczał artykuły w języku angielskim i polskim oraz bardzo liczne ilustracje, wśród których było wiele zdjęć o charakterze historyczno-dokumentalnym, dziś zupełnie niedostępnym.

Poszczególne roczniki tego pisma w estetycznej oprawie nadają się szczególnie do umieszczenia w świetlicach, są cennym źródłem informacji o walkach żołnierza polskiego przy boku aliantów zachodnich i mogą być dobrym podarunkiem dla naszych anglosaskich przyjaciół. Cena jednego rocznika £ 1.0.0. Do nabycia w „Książnicy Polskiej“, 250, Hope Street, Glasgow, C. 2 oraz we wszystkich księgarniach i kioskach polskich.

POLSKA KSIĄŻKA W POLSKIM DOMU

NA PODARKI GWIAZDKOWE POLECAMY

- | | |
|---|------|
| BITWA O MONTE CASSINO — M. Wańkowi-
cza, 3 tomy w luksusowej oprawie | 45/- |
| CHŁOPI — W. Reymonta, 4 tomy | 15/- |
| DZIEJE ANGLII — A. Maurois, w oprawie | 12/6 |
| RAMIE PANCERNE — Album 2 Warszawskiej
Dywizji Pancerniej | 11/- |
| W SŁUŻBIE DLA OJCZYZNY — Album Ochot-
niczek PSK | 7/6 |
| SŁADAMI GĄSIENIC I DYWIZJI PANCERNEJ | 7/6 |
- oraz wiele książek beletrystycznych i dla dzieci

CENTRALA HANDLOWA SPK

57, Edbrooke Road, London, W. 9

oraz jej kioski w Domach Kombatanta w Wielkiej Brytanii

Katalogi wysyłamy bezpłatnie na żądanie

NOWOŚĆ

NOWOŚĆ

„TEATR AMATORSKI — MATERIAŁY OSWIATOWE SPK“

Zbiór artykułów, informacji i porad jak urządzić przedstawienie, bibliografia sztuk do grania
Praca zbiorowa: T. Terlecki, W. Radulski, Z. Nowakowski i M. Czuchnowski

Do nabycia: Centrala Handlowa SPK, 57, Edbrooke Rd., London, W. 9, „Veritas“, 12, Praed Mews, London, W. 2 oraz wszystkie księgarnie i kioski polskie

Cena 4/-

Cena 4/-

RZECZ O KINIE SPK

Między żartem a prawdą

Skończył się monopol Budzyskiego na „zagrzybianie“ Domu Kombatanta w Londynie. Ktoś wymyślił odtrutkę na „monopolówkę“, wlewającą się wraz z „Grzybem“ w sobotnie i niedzielne wieczory do sali „do wszystkiego“ u Kombatantów. I dobrze wymyślił, bo choć u Budzyskiego jak było pełno (publiki i humoru), tak jest pełno, a SPK ma kino. Tak, kino polskie z polskimi filmami, polską publicznością, niezawodnym (jak dotąd) aparatem i niezawodnym (zawsze) personelem.

Kraków nie od razu zbudowano i kino SPK też nie od razu. Najpierw w magazynach sprzętu leżała kupa rolek, o których mówiono, że są filmami, a obok nich stały dziwaczne i podniszczone maszyny, w których znawcy techniki rozpoznali niegdyś aparaty filmowe. A że za magazyny trzeba płać więc zaczęto myśleć, co by z tym fantem zrobić. I wtedy ktoś wpadł na genialny pomysł: robimy kino. No i przyszedł ze swoim geniuszem do Zarządu Oddziału. Narada była krótka, decyzja szybka: robimy. Zaczęło się. Najpierw warsztaty radiowe SPK zamieniły się na filmowe. Inżynierowie stukali i dmuchali, by stare trupy aparatów przywrócić do życia. Inni specje zabrali się do filmów. Prali je, cerowali, zupełnie jak stare skarpetki. Tak sobie wyobrażam renowację PSZ za lat pięć. Ale o to niech się martwią Koła Oddziałowe.

Wreszcie wszystko było gotowe. Znalaziono operatora, wynajęto samochód z Działu Transportowego SPK (kupiony na licytacji) i z radością w sercach organizatorów kino SPK ruszyło do nieczładowo odległej „gminy polskiej“. Publika czytała z otwartymi ustami afisze propagandowe drukowane w polskiej drukarni (za pośrednictwem Centrali Handlowej SPK) po cenie umiarkowanej i o umiarkowanej ilości błędów. Wieczorem sala była pełna a nastroj podniosły.

I wtedy zaczęło się to, co organizatorzy nazywają pechem, a publiczność (jakże niesłusznie) grandą. Samochód (ten z licytacji) nawalił na 12 mili od Domu Kombatanta. Spryt kierowcy spowodował, że radosny klakson ruchomego kina zabrzmiał za ledwie w pół godziny po napełnieniu sali. Chwała Bogu polska publiczność nasiąkała już dostatecznie mgłą angielską, by nabrać właściwej mieszankom tego kraju flegmy. Ani jeden gwizd nie zakłócił powagi dalszego półgodzinnego oczekiwania. Wreszcie głośnik ryknął, zgrzytnął i na ekranie ukazały się sylwetki prawdziwych polskich aktorów, a z głośnika odezwały się polska mowa i polski śpiew. Chrapliwy trochę, ale polski. W widzach serca zamary, uszy się wyciągnęły, oczy prawie wyskoczyły i... wtedy właśnie film trząsł. Cera była za słaba. Więc światło, pot na czole operatora, lekkie podniecenie widzów i po 10 minutach akcja potoczyła się dalej. Potem trząsała lampa, potem znowu urwał się film, potem przewrócił się głośnik, a widzowie siedzieli cierpliwie, patrzyli i słuchali. Film trwał cztery godziny miast dwóch,

operator był błady i słaby, a widzowie kiwali głowami z podziwem i doradzali przyjaźnie, żeby to wszystko wyrzucić do morza.

O powrocie już pisał nie będę. Operator chorował trzy dni, organizatorzy znikli na tydzień, a Zarząd Oddziału odbył nadzwyczajne zebranie poświęcając je zagadnieniom ubezpieczenia operatora od wypadków.

Znowu stukali inżynierowie i cerowali filmowcy. Aparaty wymieniano, filmy kapano a operatora ubezpieczono i od czasu do czasu zaczęło się coś udawać. I tak powstał Dział Filmowy SPK.

Kino w Londynie to jedno z dzieci Działu Filmowego SPK. Przyszło na świat 30 listopada i najlepsze wróży nadzieje na przyszłość. Pierwszym filmem była „Gehenna“ według powieści Mniszkówny. Tytuł ma znaczenie symbolu. Narodzenie kina nie było łatwe.

Gdy pewnego poranka kierownik londyńskiego Domu Kombatanta krążył po nim w codziennej porannej inspekcji, zderzył się nagle z młodym acz łyśwym kombatantem, który w tempie „Gdybym się kiedyś urodził znowu miał...“ staczał się z trzeciego piętra po biurowej, więc ciemnej klatce schodowej.

— Gdzie Pan tak pędzi?
— Kino robimy Dyrektorze, kino.

— Gdzie kino, Panie?
— Pod „Grzybem“ Dyrektorze, tam gdzie to Markowski „Zielony Kapelusik“ i inne szlagiery występuje.

— Kiedy Panie? Ile za salę dacie? — zmartwił się „dyrektor“.

I potoczyła się rozmowa. Okulary władcy siedziby kombatantkiej zjeżdżały coraz niżej po nosie, łyśawy zaś „potentat filmowy“ machał przekonująco obu górnymi kończynami. Gdy się rozeszli obaj byli jednak zadowoleni. „Dyrektor“ myślał sobie w duchu, że i tak nic z tego nie będzie, a „potentat“ widział już oczami duszy srebrny ekran i publiczność, tłum publiczności w ogonku do kasy.

Za pół godziny rozpoczęła się narada wojenna. łyśawy (jeszcze nie całkiem) tłumaczył swym kompanom jak to wstrząsna polskim Londynem. Młody operator kiwał czupryną z entuzjazmem wykrzykując: Aparatuż żądam. Starszy filmiarz, co to w Polsce jeszcze nakręcał, obrócił się na pięcie i jak antylopa popędził do swoich filmów.

Wreszcie w ostatnim dniu listopada kino było gotowe ku zdziwieniu „dyrektora“, nie mogącego sobie darować, że nie podniósł wyżej ceny za salę. Sala pełna, publiczność podniecona, a oni trzej czują, że to ich wielki dzień. Seans się udał, jak udały się i następne. Kino SPK stało się rzeczywistością. Uzyskało z miejsca aprobate widzów i będzie im służyć rozrywką, tak potrzebną ludziom, którzy kraj mogą oglądać tylko na ekranie.

Dział Filmowy SPK myśli nie tylko o Londynie. Znaczenie wcześniej jego aparaty zawędrowały do hosteli. Po pierwszych niepowodzeniach technicznych, dziś kina stanęły na wysokości zadania i są coraz bardziej popularne.

W chwili gdy piszę te słowa, funkcjonuje takie kino w hostelu Haydon Park. Wkrótce nastąpi uruchomienie dalších.

SPK nie chwala filmów pod sukno. Wypożyczają się do hostelom posiadającym własne aparaty. Nasze filmy były wykorzystane przez Związek b. Jeńców z Niewoli Niemieckiej i wielu polskich filmiarzy. Byli w Belgii i Kanadzie, ba i gen. Anders jadąc do USA wioząc nasz film o Monte Cassino. Grały już w kinach miejskich w południowej Walii i w Preston, gdzie na seans przybyło ponad 600 osób.

Szeroki zakres działania wymaga pracy niemającej skrupulatnej. Regulacja ruchu musi być niezawodna, film trzeba pieczołowicie przejrzeć po każdym wyświetleniu. Dba o to trzech ludzi: kol. Strusiński — kierownik, buchalter, organizator i tragarz w jednej osobie; kol. Palukiewicz — doradca techniczny, cudotwórca od gojenia ran filmu i operator gdy trzeba; kol. Fedor — operator, szofer i konserwator. Kto jak ja, przyrzeczy się ich pracy od świtu do późnej nocy, nabierze takiego jak i ja optymizmu o przyszłości tej placówki SPK.

„Trójka“ szykuje nowy wyczyn. W połowie grudnia powstanie ruchoma czółowka filmowa, wędrująca od miasta do miasteczka i hostelu, przywożąca na srebrnym ekranie polskie słowa, polski śpiew, polskie góry i rzeki... A wraz z nią wędrowną będą nasza tęsknota i przywiązanie do kraju.

empe

Wzorowa akcja Koła Nr 7 w Montrealu

Pamiętajmy o inwalidach!

Wychodzący w Nowym Jorku dziennik polonijny „Nowy Świat“ zamieścił w rubryce pt. „Wiadomości z Kanady“ następującą notatkę:

„Dużo się mówi o bohaterkich zmaganiach o Monte Cassino, jeszcze więcej się pisze o krwawych walkach w ruinach nieugiętej Warszawy, nie zapomina się o poświęceniach polskich spadochroniarzy pod Arnhem, ale ilu Polaków w Kanadzie żywo interesuje się losem tych, co poświęcili dla Polski wszystkie najcenniejsze wartości życia, którymi my się cieszymy. W szpitalach wojskowych w Anglii, Francji i nawet Niemczech leży, i leżeć będzie w wielu wypadkach przez jeszcze wiele lat, duża ilość (około 8,500) inwalidów Armii Polskiej i Armii Krajowej, pozbawionych wszelkich możliwości zarobkowania i prowadzenia normalnego życia. Obowiązkiem wolnych Polaków zagranicą jest przyjść im z doraźną pomocą.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Koło Nr 7 w Montrealu, wraz z całą Po-

CZY REGULARNIE

PŁACISZ SKŁADKI?

Kronika brytyjska

Cardiff. W Kole Nr 475 odbyło się 19 ub. m. nadzwyczajne walne zebranie. Nowym prezesem został kol. W. Kubicki. Zarząd Oddziału reprezentowali wiceprezes kol. A. Krajewski. Żywy udział w pracy Koła biorą studenci — przykład dla innych ośrodków. Koło prowadzi świetlicę w nowopowstałym Domu Polskim.

Haydon Park. 24 ub. m. w Kole Nr 335 wygłosił odczyt na temat sytuacji robotnika polskiego w Brytanii kol. A. Rudzki, kierownik BIP-u z Londynu. Frekwencja ponad 100 osób. Po odczycie kol. Rudzki załatwił szereg spraw dotyczących zatrudnienia i emigracji. W hostelu działają kino zainstalowane przez Zarząd Oddziału. Prezesem jest kol. E. Parafianowicz.

Lowter Park. Koło Nr 173 poniosło dużą stratę. Hostel musiał opuścić zasłużony prezes Koła kol. A. Czapa. W dowód uznania za trzeletnią, ofiarną pracę nadzwyczajnie walne zebranie postanowiło pozostawić w jego rękach prezesurę Koła do końca kadencji, zlecając zastępstwo wiceprezesowi kol. B. Stecowi.

Rotherham. Koło Nr 445 uzyskało przy pomocy Anglo-Polish Society dzierżawę obiektu, w którym zorganizowało Dom Kombatanta. U-

Już sześć Oddziałów

Oddziały SPK Wielka Brytania, Niemcy strefa brytyjska, Szwajcaria, Szwecja, Argentyna i Stany Zjednoczone nadesłały listy pierwszych kandydatów na kurs przodowników społeczno-oświatowych, zapowiadając dodatkowo uzupełnienia w przewidzianym terminie do 1 stycznia.

rządono świetlicę i pokoje mieszkalne, przygotowuje się kawiarnię. Koło otrzymało pomoc finansową Zarządu Okręgu „Północ“ i Zarządu Oddziału, ale główny wysiłek poniosło samo. Członkowie Koła rekrutują się spośród górników, prezesem jest kol. A. Jałowiczor.

Sheffield. Koło Nr 439 zorganizowało 26 ub. m. odczyt kol. Z. Dolegi-Jasińskiego na temat „Sprawa polska na tle sytuacji międzynarodowej“. Odczyt prelegenta, znanego ze swej długoletniej działalności na stanowisku sekretarza generalnego SPK, zgromadził 120 słuchaczy. 5 z nich bezpośrednio po odczycie wstąpiło do SPK. Koło jest w stadium organizacji świetlicy wspólnie z miejscowym ZRRP. Prezesem jest kol. S. Dudnik.

Peterborough. 26 ub. m. odbyło się zebranie organizacyjne nowego Koła. Do zarządu weszli: kol. kol. Z. Michalewicz prezes, K. Markowski sekretarz, E. Sagittarius skarbnik. Koło ma własną świetlicę, bibliotekę i sprzęt świetlicowy dostarczył już Zarząd Oddziału.

Birmingham. Koło Nr 225 urządziło 3 bm. wieczór poświęcony twórczości kulturalnej Polski podziemnej. Odczyt pt. „Muzyka i poezja Polski podziemnej“ ilustrowany recytacjami i muzyką wygłosił kol. W. Białek. Szereg piosenek krajowych odegrała na fortepianie M. Majkówna. Recytacje: I. Kudłówna, E. Reichówna i A. Gralak. Organizacja W. Białek, prezes Koła.

KALENDARZYK
na 1951 rok
SPK

Nieodstępny przyjaciel każdego zawiera wiele cennych informacji i adresów z całego świata
Cena 4/- plus 3 d. na przesyłkę

CENTRALA HANDLOWA SPK
57, Edbrooke Road,
London, W.9

Walne zebranie
w Argentynie

5 ub. m. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Związku b. Wojskowych Obronców Ojczyzny w Argentynie (Oddział SPK). Wybrano nowe władze z kol. A. Florkowskim na czele.

CZYTAJ POLSKĄ PRASĘ
I PROPAGUJ JEJ
PRENUMERATĘW rocznicę powstania
listopadowego

W 120 rocznicę powstania listopadowego zostało odprawione w Kościele Polskim w Paryżu, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, uroczyste nabożeństwo za dusze powstańców-wygnanców, spoczywających w ziemi francuskiej. Po nabożeństwie poświęcono odnowiony staraniem Polonii grób „Członków Rządu Narodowego z 1831 roku“, położony przy Avenue des Polonais, na paryskim cmentarzu północnym, zwanym Montmartre.

p. w.